

Kuryer Poznański.

No. 239

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 18 października 1876.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiadającego portum. — Starożytność przy ulicy Rybackiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ażony Kuryera w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. B. R. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Laussane, Lipsku, Lubsee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Druki & Comp. w Frankfurcie; B. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Laflotte, Ballin, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 października

Na powitanie cesarza Wilhelma zamieszcza gazeta Italia militare artykuł tój mniej więcej treści: Odwiedziny cesarza niemieckiego we Włoszech nie tylko spowodowane zostały względami grzeczności za wizytę króla Wiktora Emanuela w Berlinie i są zakładem pokoju dla Europy, lecz stanowią ważny wypadek dziejowy. Jeżeli sięgnijemy pamięcią w przeszłość i zważymy na to, czém były Włochy dla Niemiec i całej Europy, to i majestatyczna osobistość bohaterskiego cesarza ma dla nas szczególne znaczenie. A jeżeli cesarz przybywa do nas w pośrodku dwóch wielkich mężów, którzy wcieliłi w sobie całą polityczną i militarną potęgę Niemiec, daje przez to uroczyście zapewnienie przyjaznych swych uczuć dla Włoch, które nie są już więcej krajem zdobycy, lecz panami swych losów, silne i uszanowanie nakazujący. Dowód ten przyjaźni oddane lud włoski wdzięcznością, przyjmując cesarza z największą radością, gdyż widzi w odwiedzinach cesarskich nie tylko świetne świadectwo oddane stanowisku, jakie Włochy w pośród europejskich narodów zajęły, lecz także mocną podporę pokojowych zamysłów. Armia włoska łączy się w radośnych okrzykach na cześć cesarza i rości sobie prawo do pierwszego miejsca, gdyż jój to przypada zadanie powitania w cesarzu mężnego zwycięzcy w tyłu bitwach, najwyższego dowódcy armii, która przez swoje wyrobienie i dzielność zdobyła sobie prawo przekazania historii swego imienia wraz z najświetniejszym peryodem wojen. Artykuł ten kończy słowami: „Dostojny monarcha i jego armia pełna sławy niech raczą przyjąć to militarne pozdrowienie swoich sprzymierzeńców z r. 1866.”

Po uchwaleniu znanego adresu w sejmie bawarskim przesilenie doszło tam do punktu kulminacyjnego. W ostatnich dniach usmierzyło się trochę oburzenie, z jakim powitano projekt adresu przez dr. Jürga wypracowanego, ale uchwała izby i protest hr. Stauffenberga rozdmuchały napowrót namietność polityczną. Dotąd liberalne stronnictwo szydziło więcej z patriotów, obecnie łączy się z nimi a nawet obawiać się ich zaczyna. Patriotyci wystąpili ostro, użyli stanowczych środków walki parlamentarnej, ale nie przekroczyli tój miary, po za którą postępowaniu ich można zarzucić niebezpieczną zachwałność wobec korony albo śmieszność pretensjonalność. Na tę ewentualność śnać bardzo liczyło stronnictwo liberalne, bo zaskoczono odmiennym przebiegiem sprawy nie wie, jaką dać ma radę rządowi bawarskiemu. Jak w pierwszej chwili po zwycięstwie wyborczym patriotów bawarskich tak i teraz prasa liberalna nie wie, w jakim kierunku rozwikła się obecne przesilenie. Zatrzymanie status quo wbrew opinii parlamentu, powołanie dr. Jürga do steru, ustanowienie gabinetu bezbarwnego czyli biurokratycznego, rozwiązanie izby, oto szereg środków, pomiędzy którymi każdy ma coś za sobą, choć tak trudno wybrać z nich jeden. Rozwiązanie izby było w ostatnich dniach dość często powtarzane, ale nikt nie odważył się proponować stanowczo ten środek zaradczy, bo jest on wcale niepewny. Przy ostatnich wyborach rząd podziałem okręgów wyborczych starał się wziąć w obronę interesu liberalnego wobec agitacji patriotów, a mimo to uzyskali większość. Dziś po uchwaleniu adresu tak energicznego, patriotyci nie

straciliby zapewne ani jednego z dawniejszych głosów, a kto wie, czy nie powiągnęliby za sobą przy nowych wyborach wielu chwytliwych dotąd świadków toczącej się walki. Koniec końcem, te-razniejszy gabinet zmuszony był podać się do dymisji, a co dalej nastąpi — niewiadomo.

Wynik wyborów uzupełniających w czeskich okręgach miejskich jest o wiele ciekawszym, niż wynik niedawno odbytego wyboru w kuryi gmin wiejskich. Najpierw bowiem upadła kandydatura dr. Gregra, który obok pokonanego przy poprzednim wyborze dr. Sładkowskiego jest głównym naczelnikiem młodocześniego stronnictwa, a powtórnie słaby udział wyborców czeskich jest objawem bardzo znaczącym. Co dotąd mówiono o zniechęceniu się wyborców do polityki biernej, było mniej więcej domysłem, chociaż przemawiając o fakcie tak wymownie jak n. p. petycje czeskich wyborców wnoszone do Rady Państwa na ręce hr. Herbsta i innych niemieckich posłów. Sam upadek dr. Gregra i słaby udział wyborców w kilku okręgach zdołałby Starocześci usprawiedliwić rozmaitemi pozorami, ale w obec faktu, że udział wyborców był zdumiewająco słabym we wszystkich okręgach bez wyjątku umilknąć musi nawet nieustraszona sofisterya staroczeskich organów. Jeżeli do przyszłych wyborów uzupełniających udział wyborców czeskich słabnąć będzie w stosunku dotychczasowym, to już na przyszłej sesji Rady państwa zasiąść może kilku wiernokonstytucyjnych kandydatów, którzy dziś jeszcze pozostali w mniejszości, ale w mniejszości bardzo poważnej.

Ze Wschodu żadnych dziś nie mamy ważniejszych doniesień.

Dnia 25 b. m., jak wiadomo, odbędą się w Lesznie wybory; w ten sam dzień także rozpoczynają się tamże roki sądów przysięgłych. Zwracamy zatem uwagę tych panów, którzy są wyborcami i zarazem przysięgłymi, aby zawczasu udali się o zwolnienie w tym dniu z obowiązków przysięgłego.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z pod Gostynia, 15 października.

(Wybory z powiatów krobkiego i wachowskiego.)

(W. S.) Dnia 25 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędą się w strzelnicy w Lesznie powtórne wybory do sejmiku niemieckiego. Polacy wiedzą wprawdzie, kogo mają obierać, mimo to jest jeszcze nie jedno do załatwienia. Dla tego i w tym roku w wieczór 24 i z rana 25 odbędą się narady w hotelu Kunzego na ulicy Szerekiej, przez które wyborcy łatwo będą się mogli poinformować. Ponieważ z niektórych okolic droga do Leszna daleka, powinny zawczasu nastąpić porozumienia, aby nie brakło żadnego wyborcy, gdyż każdy głos uroniony może przywieść Polaków o utratę trzech miejsc poselskich. Smutnoby zaś było, gdyby Polacy raz przeprowadzili swoich kandydatów, mieli przepaść przy wyborach uzupełniających. Przynajmniej nie ciążyłaby wina na komitetach, bo o ile mogliśmy przekonać się naocznie, komitet krobki, a o ile wiemy z kądinąd i komitet wachowski nie zaspaly sprawy, ale owszem wszelkich sił dokładały, aby wypadek wy-

borów był korzystnym. Jeżeli przeto nie będzie ani odstęstwa ani opieszałości, wybory muszą wypaść korzystnie.

Posener Ztg Nr. 718 wspomina o panu Tschuschkem, jako naczelniku włościan powiatu krobkiego. Czy może ma to być reklamą dla owego pana? O wielkich bowiem wpływach jego na wieśniaków nie wie nikt tutaj. Nawet jest on zupełnie nieznanym. Zapewne więc będą bezskutecznymi życzenia Posener Ztg, aby pan Tschuschke został „apostolem chłopów.”

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Deniesienia urzędowe. N. Pan raczył prowincjonalnego radcę szkolnego Dr. S. Staudera w Kobleney mianować tajnym radcą rejencyjnym i radcą referującym w ministerstwie wyznań.

* Zdrowie księcia Adama Czartoryskiego, którego jak donosiliśmy paralizem u wód w Kudowie, poleczyło się o tyle, że można było księcia przewieźć do Rokosowa, gdzie zwolna do sił przychodzi.

* Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału historycznego prócz innych spraw jest na porządku dziennym odczyt ks. lic. Chotkowskiego: „O Wacławie Potockim i jego pismach.”

* W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w przeszłym tygodniu:

I. 47 nowonarodzonych dzieci i to 23 chłopców, 24 dziewczęta, z tych 11 z nieprawego łoża; 29 z katol. małż., 12 z ewang., 4 z mieszanych, 2 z żydowskich.

II. 21 zmarłych i to 12 mężczyzn, 9 kobiet, pomiędzy temi 10 dzieci niższej roku; 13 było katolików, 6 ewang. i 2 żydów.

III. 28 małżeństw; 14 katolickich, 9 ewangelickich i 5 mieszanych, między temi małżeństwo żyda z ewang. żoną.

* Z powodu urodzin księcia następcy tronu wywieszono dziś chorągwie na gmachach rządowych.

* Tutejszy sąd powiatowy skazał w sobotę Teodora Olszewskiego, z którego winy dnia 22 sierpnia sponęła lodownia w ogrodzie ludowym, na 15 grzywien kary resp. 3 dni więzienia. Szkody wynikłe z powodu spalania się lodowni wynoszą 300 talarów.

* „Gazeta Toruńska” donosi, że rejencya królewiecka, która po wsiach już wszędzie księży odsunęła od dozoru nad szkołami, zapytała teraz magistrat, czy chcą i nadal miejscowych proboszczów uznawać za członków deputacji szkolnych z tąd nadmienieniem, że ona, t. j. rejencya, sobie wcale tego nie życzy. W Biskupicach oświadczyli cały magistrat i cała deputacya szkolna jednogłośnie, że chcą ks. proboszcza Hermana w deputacyi zatrzymać.

* W powiecie Wrzesińskim zakładają biblioteczkę szkolną dla dzieci. Na dworcu kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej w Wrzesni przybito, jak donoszą do Dz. Pozn., obwieszczenie, iż tylko w języku niemieckim depesze telegraficznie przyjmowane będą.

* W Kępnie toczył się w tych dniach ciekawy proces. Pastor Koniecki w ostrzeszowie nie wspominał w czasie nabożeństwa odbytego w dniu urodzin cesarskich ani słówkiem cesarza. Rzeźnik Gerlitz, żołnierz z roku 1871 i 71 napisał z tego powodu do pastora list, w którym mu dowodził, że jeśli to uczynił z zapamiętania, jest zym sługą bożym, jeśli zaś uczynił to rozmyślnie z nieprzyjaźni ku cesarzowi, podobnym jest do faryzeuszów, uczących, że się trzeba i za nieprzyjaciół modlić, a nie udawadniających tego czynem. Pastor Koniecki odpowiedział Gerlitzowi na list powyższy, iż słabość nie pozwoliła mu odmówić modlitwy za cesarza. Odpowiedział jednakże nie zadowolona Gerlitz, który w drugim liście powtórzył sąd swój o pastora. W skutek tego wystosowała kościelna rada gminna list do Gerlitz, wzywając go do kategorycznego odwołania rzucanej na pastora kalumni i donosząc mu, iż dopóki to nie nastąpi, nie wolno mu przystępować do stołu pańskiego. W odpowiedzi na ten list prosił Gerlitz o zdjęcie rzucanej nań ekskomuniki i oświadczył, że postępek rady kościelnej w haniebny sposób obraża jego honor; w wyzaczach tych

dopatrzył się prokurator rozmyślniej obrazy rady kościelnej i pociągnął Gerlitz do odpowiedzialności. Sąd uznał oskarżonego niewinnym, uznając, że postępowanie rady kościelnej, choć formalnie zaczęcie go nie można jest potwornym i niezgodnym z chrześcijańską miłością bliźniego, zwłaszcza, że trafile męża odznaczającego się gorącym patriotyzmem i religijnym duchem. Gerlitz odwołał się do synodu powiatowego, który wyrok rady kościelnej potwierdził 11 głosami przeciw 8. Prokurator postanowił od wyroku słodu kempiańskiego apelować do drugiej instancyi.

* O wyopieczaniu kapitałów kościelnych wydał przed kilku dniami minister oświecenia następujący reskrypt: „Wedle § 636 części II tyt. 11 powszechnego prawa krajowego wolno kapitały kościelne wyopieczają tylko na pewne hipoteki. Rozwój stosunków ekonomicznych był jednakowoż tego rodzaju, że w wielu przypadkach okazała się potrzeba, zezwolić na to, aby kapitały kościelne umieszczano w innych jeszcze wartościach, a szerególniej w papierach wartościowych, uznanych za równie bezpieczne do podobnych depozytów. Od 1 stycznia r. p. nabiera mocy obowiązującej nowa ordynacya opiekuńcza, która wolność umieszczania kapitałów papularnych w papierach wartościowych znacznie rozszerza. Przykład ten odnosi się i do kapitałów kościelnych, tem bardziej że według § 228, II, 11 powszechnego prawa krajowego administracya majątku kościelnego ma prawa i obowiązki zawiadowców majątku papularnego.

* Kłasztor Czarnowas na Szląsku skonfiskowała od 1 bm. jak piszą do Schles. Volksztg., regencya opolska i wzięła go pod swój zarząd. Kłasztor ten jednakowoż jest własnością Magdalenek w Lubaniu, które dotychczas jeszcze zniesione nie są. Półki Magdalenki w Lubaniu istnieją, nie może państwo zabierać Czarnowas. Wydzierżawia więc kłasztor od 1 października proboszczowi i odzyskują go niezawodnie.

* Zbiór portretów rodziny ks. Radziwiłłów, wydany w Petersburgu staraniem p. Iversena, nadszedł do Warszawskiej księgarni pod firmą Celsa Lewickiego. Jest to przepyszna edycya: pod względem bibliograficznym, dawno już nie widziano nic podobnego w handlu księgarskim. W wielkiej książce w 40 mieści się 165 portretów od domniemanego protoplasty rodu Wojszunda, który pierwszy miał przyjąć wiarę chrześcijańską za Jagielly, aż do członków rodziny żyjących w połowie XVIII wieku. Nowe wydanie jest wernym powtórzeniem edycyi nieświeższej, dokonanej staraniem Jezuistów tamiecznych.

* Zakład dla sierot w Drohowyżu. Dnia 7 bm. a a więc w 33 lat po spisaniu dokumentu fundacyjnego, otwarty został zakład dobroczynny, fundacyi hr. Stanisława Skarbka w Drohowyżu w Galicyi. Na założenie i utrzymanie tego instytutu, w którym, podług zapisu, ma się kształcić 600 sierot płci obojgiej, i znaleźć przytułek 400 ubogich starców, przyznaczył sp. Skarbek cały swój majątek, składający się z 3 miast, 37 wsi i gmachu teatralnego we Lwowie. Po śmierci fundatora, rząd objął administracya pozostałego majątku i obrabiał znaczniejszą część dochodów na utrzymanie sceny niemieckiej w teatrze skarbkowskim. Według rachunków fundacyjnych, poszło przeszło 300,000 guldenów, z dochodów na subwencye dla teatru niemieckiego. Dopiero od r. 1872, gdy wydział krajowy objął zarząd majątku, i gdy się pozbyto teatru niemieckiego, poczęto gorliwiej zabiegać około wykonania woli testatora; i okazało się, że dobra skarbkowskie, które pod administracya rządu w r. 1872 przyniosły 41,863 guldenów dochodu, przyniosły już w roku bieżącym 81,547 guld., a więc dwa razy tyle. Budynek zakładowy, olbrzymich rozmiarów, nie jest jeszcze ukończony, choć już pół miliona kosztuje. Jedno skrzydło ma być jeszcze wybudowane; jest on jednak już w takim stanie, że zakład częściowo może wejść w życie, tymczasowo przyjęto 120 sierot, 700 zaś poddało próbę o przyjęcie. Dyrektorem zakładu zamianowany został p. Juliusz Starkeł, członek krajowej Rady szkolnej.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek, dnia 19 października św. Piotra z Alk. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33; zachód o godz. 4 minut 56. Długość dnia 10 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 19 października 1454 Turyn do korony wcielony. — 1466 hold mistrza krzyżackiego. — 1595 bitwa z Tatarami pod Cecora. — 1706 bitwa pod Kalszem. — 1767 traktat z Moskwą iakt formy rządu. — 1813 ks. Józef Poniatowski ginie pod Lipskiem.

(?) Wrzesnia, 17 października. (Biblioteki niemieckie szkolne. — Nowa handle polskie. — Słub. — Kolój.) Jak wiadomo, zamierzają nowo kreowani inspektorzy szkolni urządzać przy

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Nikolaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 237.)

Autor jest przekonany, że znajdują się między czytelnikami tacy, którzy będą ciekawi dowiedzieć się o wewnętrznym urządzeniu szkatułki Cziezikowa. Czemuż ich nie zaspokoić? — Oto wewnętrzne urządzenie: w samym środku mydelniczka, za mydelniczką sześć wąskich przegródek na brzytwy; po rogach dwie kwadratowe przegródki, na kałamarz i piaseczniczkę, między niemi wyłożenie na pióra, lak i inne przybory piśmienne, następnie różne przegródki z przykrywkami i bez przykrywek, napełnione biletami wizytowymi, teatralnymi i innymi jeszcze, które Cziezikow chował na pamięć. Cała wierzchnia część wyjmowała się, a na spodzie było miejsce na papiery; — z boku istniała skrytka na pieniądze, ale on ją tak prędko zawsze otwierał i zamykał, że nie można na

prawdę powiedzieć, ile tam było. Cziezików zaraz wziął się do pracy, zateporewał pióro i zaczął pisać. W tój samej chwili weszła gospodyni.

— Ładną masz szkatułkę, ojcie, — rzekła, siadając obok niego. — Zapewne musiałeś ją kupić w Moskwie.

— W Moskwie, odpowiedział Cziezików, pisząc dalej.

— Zaraz się tego domyślałam, tam wszystko starannie wykończają. Trzy lata temu moja siostra przywiozła z tamtąd ciepłe buciki dla dzieci. Co za wytrzymałość do tój pory noszą. He! ile tu u was stempowego papieru! mówiła dalej, zaglądając do szkatułki. W samej rzeczy, papieru stempowego było tam niemało. — Żebyś mi choć jeden arkusz darował, u mnie taki niedostatek; zdarzy się potrzeba prośbę do sądu podać, a tak nie ma na czém.

Cziezików wytłomaczył jój, że ten papier nie przeznaczony na pisanie prośb, ale służy wyłącznie tylko do kontraktów sprzedaży. Ale żeby ją uspokoić, dał jój jeden arkusz, którego cena była rubla. Gdy napisał, co miał napisać, podał jój do podpisu i poprosił o spis włościan. Pokazało się, że obywatelka nie prowadziła żadnej kontroli — a wiedziała o wszystkich na pamięć. Zażądał, by mu zaraz podyktowała ich imiona i nazwiska; —

niektórzy tak się dziwnie nazywali, lub tak szczególne mieli przydomki, że usłyszawszy je, Cziezików wstrzymywał się, a dopiero później pisał.

— Zadziwił go szczególnie jakiś Piotr Sawelina Nieuważaj-Kozyto, tak że nie mógł się powstrzymać, by nie powiedział: „o jaki długi!” — Drugi miał dołączony do nazwiska przydomek Krowia Cegła, inny zwał się po prostu Jan Koło.

Skończywszy pisać, wciągnął w siebie powietrze i poczuł ponętny zapach czegoś smarzonego w maśle.

— Bardzo proszę zakąsić, rzekła gospodyni. Cziezików obejrzał się i spostrzegł stół, zastawiony grzybami, pierogami, skoroduskami, szafgami, naleśnikami i wielu jeszcze innymi przysmakami.

— Pierogi z jajkami! rzekła gospodyni. Cziezików zbliżył się do pieroga z jajkami, a zjadłszy większą połowę, dopiero go pochwalił. Pirog był w samej rzeczy bardzo smaczny, a zmęczonemu Cziezikowi jeszcze bardziej smakował.

— A naleśników? W odpowiedzi, Cziezików zwinął trzy naleśniki razem, umacał je w roztopionem maśle i posłał do ust. Powtórzywszy to trzy razy, wytarł usta i ręce serwetą i prosił, aby kazano zaprzęść.

Nastazya Piotrowna zaraz posłała Fetinię a po drodze kazała jój jeszcze przynieść gorących naleśników.

— U was, matko, wyborne naleśniki, rzekł Cziezików, zabierając się do nowo przyniesionych gorących.

— Tak, u mnie dobrze umieją naleśniki smarzyć, rzekła gospodyni, — bieda tylko, że urodzaj nietęgi i mąka niespora. Ale dla czego, ojcie, tak się spieszcicie? — mówiła dalej, widząc że Cziezików brał za czapkę, — jeszcze bryczka nie zajechała.

— Zajedzie, matko, zajedzie. Mój człowiek prędko się zwija.

— Bądźcie łaskawi, nie zapomnijcie o mnie w czasie dostawy.

— Nie zapomnę, nie zapomnę, mówił Cziezików, wychodząc do sieni.

— A czy sadła wieprzowego nie kupujecie? pytała gospodyni, postępując za nim.

— Kupuję, a jakże, tylko nie teraz.

— Na święta będzie u mnie i sadło gotowe, rzekła Koroboczka.

— Kupię, kupię, wszystko kupię, nawet wieprzowe sadło kupię.

— Może potrzeba wam będzie dartego pierza? Przed adwentem będzie już gotowe.

szkołach naszych biblioteki niemieckie dla dzieci, na co regencya płacić ma pewną subwencję. Widoczna, że zamiar ten przyjdzie wrócić do skutku, bo słychać o nim w różnych naszych Wielkopolskich stronach. Powiat nasz chce także podobną obdarzyć biblioteką, o czym świadczą odezwa w języku niemieckim, zamieszczona w tutejszym Tygodniku powiatowym, a podpisana przez radcę ziemianńskiego i inspektora powiatowego, która jest najlepszą ilustracją obecnych stosunków szkolnych, a którą podaję wam w przekładzie, choćby ku wieszności rzeczy pamiętacie. Otóż jej brzmienie:

"Zakładanie niemieckich bibliotek dla dzieci. Dla szerzenia znajomości języka niemieckiego pomiędzy polską ludnością, a mianowicie dla ułatwienia wyczerpania się tegoż przez młodzież, nie ma lepszego środka, jak czytanie dobrych niemieckich pism dla młodzieży i dla ludu.

Jakoż przypuszczają należy, że wiele takich książek znajduje się pomiędzy wykształconymi rodzinami, które ich nie potrzebując, mogłyby je do założenia niemieckich bibliotek szkolnych w naszym powiecie nadać podpisaniem do dyspozycji.

Właściciele stosownych na ten cel książek, uprasza się umiłowić o liczne, jak najprędzej, łaskawe obdarzenia nas darami.

Września, 28 września 1875.
Królewski radca ziemianński, Królewski powiatowy inspektor szkolny, Feige, Dr. Hippauf.

Odezwa powyższa nie potrzebuje żadnych komentarzy, a świadczą najlepiej o tym, że zwolennicy walki kulturalnej rozszerzają coraz bardziej swoje tendencje, mające dzieci nasze przemietamofizować z Polaków na Niemców.

W mieście naszym powstało w ostatnich czasach kilka nowych, polskich handli. I tak otworzył p. Kuczkowski handel korzeni, win i cygar, p. Grochowski założył znów handel płóciennymi i rozmaitych materii, a p. Winzowski urządził obok handlu korzeni i żelaza skład węgla kamiennych górnoszląskich i skład soli ze salin niowrocławskich. Powinno być obowiązkiem naszym, abyśmy wspierali handel i przedsiębiorstwa w pomniejszych rodaków, a dopelnimy go głównie, jeżeli u nich kupować będziemy to, co potrzebujemy, tak dom jak i chałta nasza.

W zeszły wtorek, dnia 12 bm. pobłogosławiony został w kościele naszym związek małżeński pomiędzy buchalterem Banku wrocławskiego p. Ludwikiem Kasiewiczem z Poznania i panną Maryą Rakowską z Wrześni. Sakrament małżeństwa udzielił ks. Dr. Stąblewski, a uroczystość tę wzniosła zakończyła msza św., odprawiona z wszelkimi ceremoniami, podczas której nowożeńcy przystąpili do Komunii św. Miejsce koło wielkiego ołtarza, na którym licznie pozapalano świece, było przystrojone gustownie w kwiaty i zieleni. Co za kontrast przedstawiała ta piękna uroczystość kościelna wobec kontraktu, spisane u urzędnika stanu cywilnego, który we fraku, jak nakazuje instrukcja, zaciągnął nowo do księgi małżeństw! Tam izy rosły twarz nowożeńców, a tu mimowoli rozgościł się uśmiech na ich twarzy, uśmiech, który ustąpił miejsca zadziwieniu, gdy pan urzędnik, przeczytawszy akt po niemiecku, nie powtórzył go po polsku. Widocznie schodził język nasz wszędzie z planu, a owe dążności naszych „kulturtraegerów": „Precz z językiem polskim! Precz z mową polską!" dają się nam coraz bardziej we znaki.

Nowo utworzona kolej olesznicko-gnieźnieńska przyczynia się u nas do podniesienia handlu i przemysłu, a ułatwiają nam z jednej strony komunikację z grodzem Przemysławem, zaopatrując nas z drugiej strony na najbliższej drodze w rozmaite gatunki węgla szląskich. Z dniem 15 bm. zmieniony został plan jazdy tak, że teraz trzy w jedną, trzy w drugą stronę chodzą pociągi.

Sejm prowincjonalny Wielk. Księstwa Poznańskiego.

Na sobotnim posiedzeniu prowincjonalnego sejmiku naszego przysłała najprzód pod obrady petycja o utworzenie towarzystwa kredytowego dla włościan w Ks. Poznańskiego. Sejm postanowił petycję tę przesłać do tronu z prośbą, aby polecono ministerstwu wygotowanie odpowiedniego projektu dla sejmiku pruskiego i oddano po rozwiązaniu starego Ziemstwa poznańskiego nowemu towarzystwu kredytowemu dla włościan bez procentów 200,000 talarów, którą to sumę miało dawniej ziemstwo poznańskie.

Następnie obradowano nad projektem ordynacji wydanej do przeprowadzenia przepisów § 22 prawa o rybołówstwie z dnia 30 kwietnia b. r., który z małymi zmianami przyjęto; i tak n. p. § 4 tego projektu zmieniono o tyle, że czas wstrzymania się w każdym tygodniu od rybołówstwa zamiast od godziny 6 w sobotę po południu aż do godziny 6 w poniedziałek rano, zamieniono na czas od zachodu słońca w sobotę aż do wschodu słońca w poniedziałek.

Ksiądz Falkenberg, kapelan przy domu poprawy w Kościanach, przebywający obecnie w Galicyi, zrobił podanie o przyznanie mu sumy, równającej się sumie zatrzymanego mu podwyższenia pensji. Ksiądz Falkenberg pobierał całą pensją aż do 25 sierpnia 1874 r., t. j. do dnia, w którym mu wytoczono śledztwo dyscyplinarne, do

dnia zaś 15 lipca r. b., t. j. do dnia, w którym go złożono z urzędu, pobierał tylko połowę pensji. Przesłany sejm prowincjonalny przyznał ks. Falkenbergowi podwyższenie pensji w sumie 120 tal. i wyrażenie kosztów pomieszkania w sumie 45 tal. Sejm wyznaczył ks. Falkenbergowi 131 tal. 15 sgr. wynagrodzenia.

Przyjęto następnie podanie przełożonej klasztoru Sióstr Miłosierdzia o udzielenie nadzwyczajnego wsparcia i wyznaczono na ten cel 3000 grzywien; nadto przedłożono memoriał o zarządzie prowincjonalnego zakładu obłąkanych w Owińskach. Dotychczas prowincjonalny związek poznański w ilości 220,317 grzywien, przeznaczoną na zaprowadzenie ordynacji powiatowej, postanowiono umieścić na procent w prowincjonalnej kasie zasikowej aż do zaprowadzenia u nas wspomnianej ordynacji.

Podania pewnego urzędnika o podwyższenie wynagrodzenia za prace w prowincjonalnej kasie zasikowej, jako też podania sekretarza prowincjonalnego towarzystwa zabezpieczeń od ognia o uregulowanie pensji urzędników tegoż towarzystwa, nie przyjęto.

Dość wniósł, że na posiedzeniu z 14 bm. nie przyjęto wniosku, żądającego 18,000 grzywien pożyczki na założenie zakładu ogrodniczego w Gnieźnie.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 17 października. [Partya liberałów o noweli kodeksu karnego. — Ze sejmiku bawarskiego. — Ks. Biskup wrocławski. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Najważniejszą sprawą w Niemczech, jaka zajmuje dzisiaj umysły wszystkich, i jest przedmiotem rozpraw dziennikarskich, jest nowela kodeksu karnego, o której już kilkakrotnie wspominaliśmy. Wobec zamachu wymierzonego w tę nowelę na swobodę konstytucyjną zapomniano o nowych podatkach, które miały być punktem ciężkości obrad parlamentu niemieckiego, zwołanego na 27 bm., a w całym niezawisłym dziennikarstwie niemieckim zawrzała walka przeciw zamierzonym zmianom niektórych postanowień karnych. Nawet dzienniki przyzwyczajone do schlebienia potężnemu kanclerzowi na każdym kroku, nie szczędzą nagany, bo wiedzą, że te zmiany dzisiaj właściwie przeciw katolikom wymierzone, obrócić mogą swe ostrze w przyszłości przeciwko postulatyzmowi liberałom. Wszyscy zgadzają się na to, że nowe cesarstwo niemieckie staje się prostym państwem policyjnym. Nie zakrywają sobie tego wcale, że represya katolików, grzywny, areszta, więzienia, nie są fenomenem przechodnim w rozwoju zjednoczonych Niemiec, lecz że tu chodzi o zaprowadzenie podobnego systemu rządu na zawsze. Narodowo-liberalni przyklaskiwali środkom najsurowszym rządu, dopóki chodziło o zduszenie ultramontanów, ale dzisiaj przeczuwając, że o ich skórę także idzie, wołają na gwałt, że projekt rewizji kodeksu karnego jest niczem innym, jedno nadużyciem ustawodawstwa do celów polityki chwilowej i jest zarazem grobem dla swobody przekonań i dla swobody słowa.

Na ten gniew jednak prasy niemieckiej wiele liczyć nie można; doświadczenie bowiem nas uczy, że stronnictwo liberalne nie jest zdolnym do stawiania trudności ks. Bismarckowi w chwili stanowczej. Bywały już sposobności do energicznego oporu, prasa liberalna tak samo się odgrażała, jak dzisiaj, w parlamencie podniósł już nawet Lascker hasło o nietykalności praw ludu, a przecież, gdy z ust kanclerza padł pierwszy grom krasomówcy, nie pozostał nawet ślad po wszystkich przygotowaniach do opozycji.

Dla tego na to pocieszenie się ogólne, że parlament nie zatwierdzi tych nowych ustaw, wielkiej też wagi kłaseć niemożna. Po tylu dowodach serwilizmu, złożonych przez partję liberalną, nie wątpimy ani na chwilę, aby miało przyjść do zerwania pomiędzy kanclerzem a liberałami; owszem przekonani jesteśmy, że partja liberalna ostatecznie ugnie kark pod jarzmo, i z zwykłą większością przyjmie nowe zamachy na wolność.

W sprawie tej Nat. Ztg. również czarno patrzy jak jej koleżanki, pociesza się jednak, że nowe paragrafy nie będą zatwierdzone, a na dowód, że koła rządowe poczynają się oglądać na niezadowolenie w obozie liberalnym, przytacza oświadczenie Nord. Allg. Ztg., które już

powien zwrot rządu ma zaznaczać. Ustęp z artykułu organu kanclerskiego, przytoczonego przez Nat. Ztg. a dający jej pewne powody do pocieszenia, brzmi jak następuje:

Z pewnością uznajemy to za rzecz nietykalną do pojęcia, lecz i w najwyższym stopniu godną szacunku, jeżeli naród, który zadrosny jest o swoje prawa polityczne, czuwa pilnie nad tem, aby z nich nie nie uornić, lecz doświadczenie polityczne uczy, że im dalej rozszerza się sfera wolności politycznej, tem surowiej karę należy każdy wyryk spowodowany tą wolnością; ostrożność jednak wobec nadużyć nie powinna iść tak daleko, aby istnienie tej wolności zupełnie zawestyować. Względem oznaczenia ścisłych granic pomiędzy wolnością a swawolą porozumieją się rządy związkiowe z parlamentem i nie możemy przypuścić, aby już teraz był powód do obaw, że porozumienie nie przyjdzie do skutku.

Czy to orzeczenie może dawać powód do tak przesadzonych nadziei, jakie żywi Nat. Ztg? Porozumienie, zdaniem naszym, nastąpi, ale nie od rządu ono zawisło, tylko od partji liberalnej, która na pierwszą lepszą groźbę ks. kanclerza zaniecha wszelkiej opozycji.

Tymczasem mimo krzyku nowe prawo przechodzi bez przeszkody przez pierwszą instancję. Liberalna Magd. Ztg. dowiaduje się, że już większa część rządów związkowych dała swe placet na pruski projekt rewizji kodeksu karnego, o ile wymierzony jest na stłumienie socjalistycznej i ultramontańskiej agitacji.

O sejmie bawarskim najnowsze wiadomości mówią, że marszałek sejmiku zapytywał się zaraz po przyjęciu adresu przez izbę najwyższego ministra ceremonii, czy i kiedy raczy król przyjąć deputację sejmiku, wręczając adres. Ponieważ król wyjechał na uroczyny królowej matki do Hohenschwangau postanowienie królewskie za kilka dni dopiero będzie wiadomem. Ministerstwo tymczasem na naradzie 15 b. m. postanowiło, jak donosi Augsburg. Allg. Ztg. podać się do dymisji. Jak król, znany z swego fantastycznego usposobienia, w tej sprawie rozstrzygnie, trudno przewidzieć. Gdyby nie Berlin, łatwo by wszystko załatwić przyszło. Tymczasem dymisya gabinetu i powołanie do steru ministrów z większości dzisiejszej izby, mogłyby za sobą pociągnąć bardzo nieprzyjemne, może nawet niebezpieczne zajścia z Berlinem. Z drugiej strony rozwiązanie izby nie przedstawia także lepszych widoków. Kraj bowiem dłuższy czas będzie znowu trzymany w rozdrażnieniu, a ostatecznie nowe wybory lepszego jak dzisiaj rezultatu dla liberałów nie obiecują.

Nat. Ztg. wyraża życzenie, co jest bardzo znaczącem, aby spróbowano powołać do steru klerikalne ministerstwo, „natenczas stosunek pomiędzy Bawaryą a państwem niemieckim raz się wyjaśni; zamiast ciemnych i zawiłych mów Jörge w parlamencie wystąpią raz wreszcie na jaw pewne widzialne czyny, z których się wszyscy Niemcy przekonają, jakie klerykały względem niemieckiego państwa mają zamysły." Nat. Ztg. po różnych elukubracjach o stosunkach bawarskich wraca jak zwykle do swego ceterum censeo, aby co żywo wypędzić nuncjusza z Monachium, który w wszystkiemu, ję zdaniem, winien.

Dzienniki liberalne porównują sejm bawarski i jego rozprawę adresowe z sejmem saskim a właściwie z mową tronową króla, wyrażającą się z uznaniem o przyjaznych stosunkach z rządem cesarskim. Jak wychodzi na tem porównaniu sejm bawarski, łatwo się domyślić każdemu, kto zna stylistykę liberalną.

Rozmaite dzienniki niemieckie oburzały się na ks. Biskupa wrocławskiego, że zniósł wszelkie władze dycejalne i rozwiązał urząd jeneralnego wikaryatu, dopatrując się w tem nielegalnego aktu i nowego nieposłuszeństwa przeciw władzom państwa, a wskutek tego podsuwały rządom, aby Biskupowi indygenat odebrać. Nord. Allg. Ztg. zwraca uwagę, że to zapatrywanie się dzienników nie jest właściwem, gdyż złożenie z urzędu wchodzi w życie dopiero z dniem prawomocności wyroku, wówczas kiedy wyrok w urzędowej formie będzie ks. Biskupowi insynuowany lub publikowany. Do tej chwili rozporządzenia biskupie nie mogą być uważane za nielegalne.

Radzie związkowej przełożono projekt do prawa, które ma upoważnić rząd cesarski do zaciągnięcia pożyczki na cele zarządu telegraficznego w sumie 3,300,000 marek. Głównie kwota ta ma być użytą na zakładanie podziemnych linii telegraficznych. Najpierwszy taki telegraf urządzony będzie pomiędzy Berlinem a Halą.

Naręczony córki księcia Bismarcka, hrabia Wendt zu Eulenburg, zacięrował w Warcynie tak niebezpiecznie na tyfus, że uznano za konieczne wywieść go do Berlina na kurację.

Pierwszy burmistrz z Dortmundu pan Becker i radca miejski z Elbląga pan Geisner otrzymali zatwierdzenie królewskie na dożywotnich członków Izby panów.

W Berlinie umarł 15 b. m. po dłuższych cierpieniach profesor Teodor Hosemann, jeden ze znaczniejszych artystów malarzy niemieckich.

W sobotę odbyło się posiedzenie bawarskiej rady stanu pod prezydencją księcia Luitpolda, na którym wszyscy ministrowie byli obecni. Przedmiotem obrad był, podług doniesienia Allg. Ztg., projekt do prawa względem dalszego prowizorycznego ściągania podatków w pierwszym kwartale r. 1876.

Cesarz Wilhelm wyjechał w sobotę wieczorem o 9 godzinie z Baden-Baden w podróż do Włoszech. W Insbrucku stanął rano w niedzielę o godzinie 10 przed południem, gdzie go na dworcu witali: ambasador niemiecki z Wiednia v. Schweinitz, namiestnik hr. Taaffe. Tutaj też połączyli się z cesarzem feldmarszałek Moltke, generał v. Steinacker i adiutant skrzydłowy major v. Lindquist, którzy w dalszej podróży cesarzowi towarzyszyć będą. Cesarz zjechał do hotelu europejskiego i zwiadał niektóre osobliwości w mieście, mianowicie pomnik Maksymiliana I w kościele franciszkańskim. O pół do dwunastej wyruszył cesarz dalej przez Bozen do Trydentu.

Z Medyolanu donosi biuro Wolffa, że Niemcy mieszkający tamże utworzyli komitet celem wydawania niemieckiego pisma tygodniowego pod tytułem: Deutsche Presse für und in Italien. Pierwszy numer ma wyjść w dzień przybycia cesarza Wilhelma. Redaktorem tego pisma będzie publicysta Mikołaj Rauch.

* Warszawa. [Nowy prezydent miasta. — Unio.] Petersb. Wiadomości donoszą, że miejsce generała Witkowskiego, jako prezydenta miasta Warszawy, zajmie generał-major Jankowski, a prezesem warszawskiej Izby sądowej ma zostać senator Kowalewski.

Co do Jankowskiego, jest on synem generała polskiego, który w roku 1831 wraz z generałem Bukowskim oddani byli pod sąd za przepuszczenie wojska rosyjskiego, a rację za niestawienie mu oporu. Zanim jednak wyrok zapadł, zaburzenie krwawe, powstałe w Warszawie dnia 15 sierpnia, którego ofiarą padło wiele osób, nawet nie za polityczne przekroczenia uwieczonych, n. p. za przemycanie, jak parę kobiet, jak jeden ranny oficer pruski, wzięty w niewolę, nie przebaczyło Jankowskiemu i Bukowskiemu. Dotychczas nie ma pewności, o ile obaj ci generałowie byli winni; akta bowiem śledztwa, z nimi prowadzone, nie zostały zamknięte. Synowie obu generałów zostali umieszczeni następnie w szkole paziów w Petersburgu i weszli potem do służby wojskowej.

Wedle Gólosa asygnowano na utrzymanie duchowieństwa unickiego w Królestwie Kongresowem na rok przy zły 21,293 rsr., podczas gdy w roku zeszłym wydatek ten był oznaczony na 165,473 rubli. Różnica tak znaczna zasza z powodu „nawrócenia" 241 parafii na prawosławie.

* Paryż, 16 października. [Pan Thiers i jego mowy. — Posiedzenia rady ministrów i komisji niestającej. — Podróż cesarza niemieckiego do Włoch.] Jutro, w niedzielę ma p. Thiers w Arcachon, gdzie od pewnego czasu przebywa, wypowiedzieć przydłuższą mowę, w dniu tym mają się bowiem zgromadzić w tym mieście wszyscy znakomitsi republikanie z Bordeaux, aby złożyć swe hołdy „oswobodzicielowi Ojczyzny." Rząd nie bardzo łaskawie patrzy na tę partyzantkę jaką obecnie p. Thiers w swych listach, mowach i podrózach prowadzi przeciw niemu, tak przynajmniej sądzić można z artykułu półurzędowego Monitora, w którym pomiędzy innymi znajdujemy i taki ustęp: „Mniemamy, że p. Thiers nie będzie miał, zapowiedzianej uroczystości wielkiej mowy w Arcachon. Na stanowisku jakie p. Thiers zajął, może on tylko ratować się dwuznacznikami, które wszystkie są jasne i zrozumiałe. Żądał rzeczypospolitej: oto ją mamy, żądał głosowania wedle okęgów: będziemy je prawdopodobnie mieli; dziś szuka środka, za pomocą któregoby mógł stracić marszałka Mac Mahona: możemy go zapewnić, że mu się to nie uda. Rewolucyjna polityka we Francji dobiegła do kresu, a przynajmniej panowanie jej skonczyło się na długi czas; pan Thiers, który się tak bardzo przyczynił do przedłużenia jej żywota, powinien ją ostatecznie porzucić. Aż do r. 1880 odroczone jest wszel-

— Dobrze, dobrze, mówił Cziczikow.
— A widzisz, ojeze, że twoja bryczka jeszcze nie zajechała, rzekła gospodyni, gdy wyszli na ganek.

— Zajedzie, zajedzie. Powiedzcie mi tylko, jak dostać się do gościńca.

— Jakby to zrobić? rzekła staruszka. — Rozpowiedzieć to trudno, krętych dróg wiele; na koźle jest miejsce, dam wam dziewczynkę, to cię wyprowadzi.

— I owszem, dziękuję.

— Dam wam dziewczynkę, ona zna dobre drogi; tylko pamiętajcie, nie zabierzcie jej z sobą jedną już takim sposobem uwieźli mi kupy.

Cziczikow zakrzywił, że nie ma żadnego zamiaru porwania dziewczynki, i tēm uspokojona zaczęła Koroboczka patrzeć, co się działo na dziedzińcu: wlepiła oczy w klucznice; która ze składu wynosiła faskę miodu, dojrzała chłopca, który się we wrotach pokazał, i stopniowo cała utonąła w gospodarstwie.

Ale na co tak długo zajmować się Koroboczka? Czy Koroboczka, czy Manłowa; gospodarskie zajęcia, czy nie gospodarskie — na bok wszystko! Wesołość w jednej chwili zamieni się w smutek, jeżeli tylko długo będziemy się nad

nią zastanawiać, a wtenczas, Bóg wie, co przyjdzie do głowy. Może nawet pomyślisz: Czy rzeczywiście Koroboczka tak nisko stoi na nieskończonych szczeblach doskonałości ludzkich? Czy rzeczywiście taka wielka przepaść rozdziela ją od jej siostry, niedostępnej w arystokratycznym pałacu, o marmurowych schodach, błyszczącym od złota, machoniu i dywanów, a ziewającej nad niedoczytaną książką, w oczekiwaniu na modnego salonowca, aby popisać się przed nim swoim dowcipem, podzielić się z nim swojemi myślami, i mówić nie o zawiąklanych swoich interesach, nie o ruinie grożącej majątkowi wskutek nierządu i nieogłędności, tylko o nowym przewrocie politycznym we Francji i o kierunku modno religijnym! Ale na bok, na bok! Na co o tēm wspominać?

— Otóż i bryczka! zawołał Cziczikow. — Dla czego takes się guzdrał? Widać, że wczorajsza wódka jeszcze ci zupełnie z głowy nie wywietrzała.

Selifan nic na to nie odpowiedział.
— Bądźcie zdrowi, matko, a gdzież jest wasza dziewczynka?

— Pelagia! zawołała Koroboczka do stojącej blisko ganku jedynastoletniej dziewczynki z bosami nogami, które z daleka można było mieć za opatrzone w trzewiki, tak były oblepione świeżym błotem.

— Pokażesz panu drogę.

Selifan pomógł dziewczynce wgramolić się na koźle, następnie Cziczikow postawił nogę na stopniu, aż się cała bryczka na prawo przechyliła, a gdy się dobrze usadowił, pożegnał gospodynię — i konie ruszył.

Selifan przyjął całą drogę był milczący i przytępionym bardzo uważny, co zawsze mu się zdarzało, ilekroć w wilgą co przeszkrobał, albo się upił. Konie mianowicie były doskonale wychyszczone; jedno z chomąt, oddawna poszarpane, dziś uderzało starannem sporządzeniem. Już koniom przestrożyczącym nie udzielał, i tylko smagał knutem od czasu do czasu, chociaż deresz pragnął usłyszeć jakąś naukę, bo wtedy Selifan zwykle opuszczał lejce i knutem wywijał jedynie dla porozu. Ale posępny jemszczyk (woźnica) tym razem powtarzał tylko te słowa: „No, no gawron!" i nie więcej. Nawet gniadem i ławnikowi przykro było nie słyszeć ani razu „kochane" albo „dobrze." Deresz strzyżł uszami za każdym uderzeniem i myślał sobie: Patrz, jak mu diabli szepcą, wie gdzie uderzył! Nie chlaśnie prosto po grzbiecie, tylko wybiera najdotkliwsze miejsca, i albo uszów dostanie, albo pod brzuch sięgnie.

— Czy na prawo? sucho spytał się obok niego siedzącej dziewczynki.

— Ni, nie, już ja wam pokażę, odpowie działa.

— Gdzież tedy? zapytał Selifan, gdy bliżej wyjechali.

— Oto tam, odpowiedziała, wskazując ręką. — Oj ty głupia! rzekł Selifan. — Toć to przecie jest na prawo. Nie wie, gdzie prawa strona a gdzie lewa.

Choć pogoda świeciła, ale droga była ciężka, to też dopiero koło południa dostali się na gościńiec, i tego byli nie dokonali bez dziewczynki, bo drogi tak się na wszystkie strony rozchodziły jak raki, gdy się je z worka wysypie. Dziewczynka pokazała ręką na ciemny budynek i powiedziała:

— Oto i gościńiec!

— A co to za budynek? zapytał Selifan.

— Zajazd.

— Teraz sami już trafimy, rzekł Selifan, wracaj do domu.

Pomógł jej zleść i przedcedził przez zęby: „Eh ty czarno noga!"

Cziczikow dał jej grosz i dziewczynka pobiegła zadowolona już dostatecznie z tego, że się na koźle przejechała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ka kandydatura do prezydentury, zakaz ten stosuje się do wszystkich obywateli. Nie wiemy czy obawy i przewidywania Monitora, jakoby pan Thiers myślał ponownie o krześle prezydenta są uzasadnione, to jednakże jest rzeczą pewną, że wystąpienie jego przeciw obecnemu stanowi rzeczy przybiera zbyt wyraźny charakter opozycyjny i zaczyna niepokoić sferę rządową. I Figaro publikuje artykuł pana Saint Genest, w którym tenże postępowanie panu Thiersa nader surowo poddaje krytyce, nie szczędząc ekspresywności ostrych wymówek i nagany.

Marszałek Mac Mahon powrócił przedwcześnie do Paryża i przezywał na radzie ministrów, na której potwierdzono nominowanych przez pana Buffata prefektów. W miejsce p. Ducros, prefekta lyońskiego, mianowano p. Welche, tak samo bonapartystą jak jego poprzednik; p. Ducros otrzymał urząd dyrektora spraw cywilnych w Agiery, gdzie zadaniem jego będzie walka przeciw radykałom algierskim. Chopin, prefekt Oizy został jenerałem dyrektorem więzień; dwaj podprefekci zostali prefektami, a kilku prefektów przeniesiono do innych departamentów. Rada ministerialna zajmowała się nadto, jak już donosiliśmy, przesileniem finansowym w Turcji i postanowiła zażądać od W. Porty pewnej gwarancji dla francuskich wierzycieli. Temu życzeniu Turcja już naprzód uczyniła zadość, gdyż według telegraficznych doniesień, redukcja prowizji od pożyczki z roku 1855 nie rozciga się na poddanych francuskich, ani też angielskich. Obiegają tu pogłoski, z wiarygodnego zaczerpnięte źródła, że p. Buffet spodziewa się zwycięstwa dla wyborów okręgami większością przynajmniej 30 głosów. Ta pewność miała go skłonić do oświadczenia na posiedzeniu komisji nieustającej, że kwestya wyborów zaraz po zwolnieniu Zgromadzenia narodowego przedłożona zostanie; p. Buffet liczy podobno na pewną liczbę bonapartystów. Na témże posiedzeniu komisji nieustającej mówił p. Rameau, deputowany wersalski o rozdrażnieniu, jakie zapanowało w Wersalu na wiadomość, że robotnicy kolei żelaznej przywłaszczyli sobie zupełnie bezprawnie należący do miasta grunt, aby na nim wybudować kolej żelazną, mającą prowadzić aż do pałacu Zgromadzenia narodowego. Mer protestował przeciw temu i uzyskał wyrok sądowy, oddalił robotników, przy czem na szczęście nie przyszło do żadnych gwałtownych zajęć, ani do oporu. W przeciągu dwóch dni 3317 petentów zaprotestowało przeciw temu postępowaniu, do czego się i rada gminy Wersalu przylączyła. P. Rameau oświadcza, że kolej ta rozdzieliłaby miasto na 2 połowy i że temu bardzo łatwo zapobiedz można, wybudowawszy t. z. tramway. Minister robót publicznych pan Cailloux zaprzecza wywodom mera Wersalu i utrzymuje, że roboty rozpoczęte zostały na gruncie, do państwa należącym i że uroszczenia miasta Wersalu są zupełnie bezpodstawne; minister wyraża swą radość z powodu, że sprawa ta przeszła do sądu.

Dienniki francuskie zajmują się, jak się spodziewać było można, podróżą cesarską do Medyolanu, przytaczając głównie i komentując zapytanie dzienników włoskich. Monitor zestawia dziś Italie i Opinione, z których ostatnia oświadcza, iż od chwili, w której we Francji górę wziął klerikalizm, oczy Europy wróciły się na cesarstwo niemieckie, że również i Włochy w cesarzu niemieckim widzą nie tylko przyjaciela i sprzymierzeńca na polu bitwy, ale w ogóle księcia stawiającego silny opór uroszczeniom, stronnictwa walczącego przeciw prawom rozumu i państwa... Nie masz środkowej drogi, woła Opinione, dziś trzeba się oświadczyć stanowczo za klerykałami, albo za państwem, byśprzymierzeńcem Niemiec albo Watykanu. Zupełnie inaczej zapatruje się na tę sprawę Italie: „Nie mamy żadnego powodu nie ufać Francji; stosunki tego kraju do Niemiec tak się polepszyły, że żaden Francuz nie może się czuć dotkniętym świetnym przyjęciem, jakie gotujemy cesarzowi niemieckiemu. Francuzi mogą zupełnie spokojnie ocenić i rozbiierać te odwiedziny, nie upatrując w nich ani zdźbła nieprzyjaznych zamiarów, po prostu dla tego, że o takich zamiarach nikt nie myśli. Monitor przychylił się do zdania ostatniej gazety i oświadcza, że we Francji nie masz związku z klerykałami. Union oświadcza Włochom, że za czasów wolnego papieża otoczeni byli sławą i używali niezależności, za czasów uwiecznionego, albo tułającego się papieża pod protektoratem Niemiec, zaznają chyba poniżenia i narodowej niewoli. Włochom pozostaje tylko jeden środek ratunku, tym środkiem jest odrodzenie Francji. Skoro Francja będzie znowu silną i potężną, będziemy mieli papieża, który znowu będzie panem u siebie, a kiedy papież uchwyci w dłoń królewskie berło, naówczas wróci wszędzie szacunek prawa i porządku. Francja przypomina pustoszacą wojny i zagony cesarzów niemieckich we Włoszech i oświadcza, że cesarz niemiecki nie śmie udać się do Rzymu, którego bram strzeże papież będący wprawdzie bezbronny, ale mimo to silnym i potężnym mocą Najwyższego. Podróż cesarza do Włoch nie powinna wcale niepokoić Francji, jeżeli bowiem Francja z Włochami zechce zawrzeć tajne przyzwanie, uściski i pocałunki książąt układów tych ani nie powstrzymają ani nie przyspieszą.

*** Białogród Serbski.** [Wjazd przysiężny serbski] dotąd, który odbył się dnia 9 b. m. t. j. zeszłej soboty, tak opisuje pewien korespondent białogrodzki: Właśnie zawiązał tu parowiec „Sofia“ cały świątecznie przystrojony i ze szczytu głównego masztu powiewający olbrzymią chorągwią serbską. Jest godzina 2 po południu; tłumy publiczności wyległy na ulice i zapelniają przystań. Panna Natalia Petrowna w orszaku swych krewnych stoi na pokładzie i ciekawe spojrzenia rzuca na rojące się wzdłuż wybrzeża tłumy. Okręt zarzucił ko-

twice, ozwały się działa i dzwony w mieście, i rozległ się z tysiąca piersi okrzyk Zivila! Książę Milan, w towarzystwie członków nowego gabinetu spieszy na powitanie narzeczonej i zabiera ją z ciotką do pierwszego powozu; w następne siadają dwie siostry panny młodej i reszta krewnych. Przejście święte przystrojone ulice orszak mijając szpalery wojsk, wśród nieustannych okrzyków ludu, zatrzymał się przed kościołem, skąd po krótkich modłach udał się na zamek książęcy. Ślub miał się odbyć wczoraj po przybyciu oczekiwanego zastępcy cara rosyjskiego, który proszony jest na tak zwanego u Serbów „kuma“ weselnego. „Kum“, „stari svat“ i „dever“ nazywają się główni funkcyjarysze na weselach obchodach w Serbii. („Stari svat“ odpowiada jak się zdaje naszemu polskiemu „tarosić“). Na tę godność podobno proszony jest król księcia Milana cesarz austriacki; na godność zaś „devera“ cesarz niemiecki.

*** Ateny, 16 października** (Z Izby deputowanych. — Arcybiskupstwo ateńskie.) Izba deputowanych zakwestyowała przy rugach wyborczych tylko cztery wybory, mianowicie zaś wybór pułkownika Grivasa, który za czasów gabinetu Deligiorgisa był ministrem wojny, a następnie jednym z twórców ministerstwa Bulgarskiego. Trikupis nie chciał zezwolić na zakwestyowanie tego mandatu, a gdy opozycja zażądała gruntownego zbadania przebiegu wyborów, oświadczył, że składa urząd. — O ile dotychczas wiadomo, chodzi tylko o ten jeden wypadek a nie o wielkie polityczne śledztwo.

Stolica Apostolska postanowiła do czterech biskupstw greckich: w Syrze, Naxos, Tynos i Santorynie dodać arcybiskupstwo ateńskie. Grekom nie podoba się, że w stolicy będącej siedliskiem prawowiernego synodu, ma zamieszkać łaciński metropolita; prasa domaga się, aby rząd odmówił łacińskiemu arcybiskupowi potwierdzenia, a Trikupis ogłasza wszędzie, że w sprawie tej jest tego samego zdania; spodziewać się należy, że następcą jego, ktośkolwiek nim będzie, czy Kumunduros, czy Deligiorgis, inaczej się zapatrując będą i nie będą stawiali żadnych przeszkód uregulowania stosunków hierarchicznych w Grecji.

TELEGRAMY.

Carogród, 16 października. Przybyły tu dotąd trzy parowce transportowe z morza Czarnego i wysadziły na ląd około 600 żołnierzy, które mają być wysłane koleją żelazną do Ninu.

Carogród, 16 października. Na doniesienie dyrektora banku cesarskiego, że bank od 10 dni nie odebrał żadnych wpłat na rachunek państwa, odpowiedział wielki wózeź, że wpływające zwykle do banku dochody zachowane wyjąją w osobnych kasach, dopóki nie zbierze się suma potrzebna do zapłacenia kontrahentom zaliczki wziętej na zapłacenie kuponów październikowych.

Bukareszt, 17 października. Pomiędzy rządem rumuńskim a odnośnymi zarządami kolei żelaznych stanęła dnia 16 bm. ugoda, wedle której z 1 listopada rozpoczyna się komunikacja osobowa wprost pomiędzy Wiedniem a Carogrodem na Lwów, Bukareszt i Ruszcuk.

Nowy Jork, 16 października. Obrany przez rokosszan na wyspie Kubic prezydentem pan Aguliera wywładał tutaj, gdyż nie mógł z powodu strzeżenia wybrzeży kubańskich przez statki hiszpańskie wywładać na Kubę.

Paryż, 16 października. Według otrzymanych wiadomości z Perpignan, aresztowała podobno żandarmerya dowódcę karlistów Gamundi w Osseja.

Paryż, 16 października. Jour officiel ogłasza nominację p. Welche na prefekta lyońskiego w miejsce p. Ducros, którego zamianowano dyrektorem w ministerstwie spraw algierskich. — Oprócz tego przesadzono siedmiu prefektów na inne prefektury, a mianowano trzech nowych.

Dwaj Kanclerze.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 238.)

Misy księcia Górczakowa i początki zawodu p. Bismarcka.

Miał przeszło dwadzieścia pojedynków, i usprawiedliwił zupełnie przezwisko burche, które mu długo pozostało, nawet kiedy już był posłem i ministrem. Łatwo sobie wystawić, że przy tem Instytutu i Pendekta dość były zabiedbane, a zamiana hałaśliwy Georgia Augusta na poważniejszy uniwersytet Berliński była środkiem raczej heroicznym niż skutecznym. Czy P. Bismarck złożył wedle wszelkich reguł ów egzamin państwowy, który w Prusiech jest koniecznym warunkiem urzędu publicznego, było to pytanie długo debatowane w Niemczech, używane przez lat dwadzieścia za broń zaczepną przeciw deputowanemu, posłowi, prezydentowi. Rzecz dziwna i charakterystyczna P. Bismarck był już rozciartował Danią i wyzywał całą Europę, a jeszcze od czasu do czasu przycinało mu tym problematycznym egzaminem! Dopiero po Sadowie ustaly te niewczesne przekąsy: Sadowa pokryła i ważniejsze nieregularności zaiste.

Może to chwila zapytać, jaki rodzaj wykształcenia i umysłu P. Bismarcka? Zdaje się, że nie jest człowiekiem nauki, i że wychowaniu jego pod tym względem nie jedno braknie. Zabawna sprzeczność między kanclerzem rosyjskim a niemieckim, pierwszy był tylko w szkole niepewnej wartości, drugi uczył się na gimnazjum i alma mater najslawniejsze w Niemczech, a jednak uczeń Carskiego Siola mógłby w naukach klasycznych i humaniorach w niejednym przodować wychowawcy Georgia Augusta. Wszelako P. Bismarck spełnia program dowcipnego Marc. Girardina, dla ludzi

dobrze wychowanych: „Nie żądam żeby umieli po łacinie, żądam tylko, aby ją byli zapomnieli.“ Został mu zasób nauki szkolnej, którą umie wyszkiwać w obrazach, i posiada dostatecznie Biblię, Szekspira, Góthego i Schillera, te cztery żywioły zwykłego nawet wychowania w Niemczech. Górczakow ma wybredności i słabości literata, dobiera słów gładzi zdanie, przegląda się i podziwia w swoich pismach: wiadomo, że go kiedyś przewziano, Narcysem kałamarza. Smakiem; zmysłem pięknym, instynktem artysty ma wyższść nad dawnym kolegą Frankfurtskim, ale tamten przeważa znamieniem oryginalnym każdej myśli i słowa.

Kanclerz niemiecki nie jest, ściśle powiedziawszy, ani mówcą, ani pisarzem. Nie umie rozwijać tematu, stopniować dowodzenia, miarkować przejęcia, nie buduje okresów i nie dba o nic. Trudno mu się wysłowić tak na trybunie jak z piórkiem w rękę; styl jego chrapawaty, czasem niepoprawny, bynajmniej akademicki; jest zagmatwany, często nawet trywialny. Można było powiedzieć z winnym zastrzeżeniem, że jest coś Kromwela w jego sposobie wyrażania się; ale więcej niż u Kromwela trzeba w nim podziwiać te błyskawice myśli; te obrazy mocne i niespodziane, te słowa przenikliwe, które uderzają, rzucają się w pamięci i zostają. Gdy niedawno wśród rozmowy nieco zawiąknęło i bez związku o swym sporze z Rzymem zawolał nagle: „Jednej rzeczy bądźcie pewni panowie, nie pójdziemy do Kanosy!“ zrozumiano, że wtoczył w te słowa jakoby groźnym coeterum censeo, cały świat wspomnień i namiętności. W innym to duchu, w czasach dalekich wprawdzie, bo już temu lat dwadzieścia, mówiąc raz jednego o zasadach rewolucji i kontrewolucji, powiedział, że rozprawy parlamentarne nie rozstrzygną nigdy, między temi dwoma zasadami: „rozstrzygnięcie przyjdzie tylko od Boga, Boga zastępów, gdy rzuci się łaźne kostki przez znaczenie!“ Zda się tu słyszeć p. de Maistre, i jak p. de Maistre, miał i kanclerz swój okrzykany kawałek o kacie: chcemy mówić o tym wezwaniu do krwi i żelaza, które trzeba stawić w prawdziwym świetle i czasie, aby zrozumieć jego dobitność obok niezaprzeczonej..... Zrobił to wezwanie wówczas, gdy national-liberały, dziś tak płaszczące się przed nim, tak trupio posłuszne, opierały się reformie armii, domagając się wszakże jednocy Niem. Człowiek, wktórego sercu grzmiały już dalekie gromy Sadowy i Sedanu, rzucał wówczas krasomówcom słowa zbyt sprawdzone później; jedność Niemiec nie stworzy się mowami: „trzeba ją skleić krwią i żelazem!“ Ten mowa nie oddycha swobodnie w mundurze, którego nigdy nie zdejmuje, postępuje kapryśnie i wybrzykowo, z trudnością gromadzi obok swojej retoryki, lecz w końcu iskra zawsze wypadnie i oświeci całe położenie. Aby się dać zrozumieć, użyje wyrazów największych lub najpospolitszych, bez wyboru, dowolnie, przypadkowo; weźmie sytuację z Goethego i Szekspira jak z Os Alfonsa Karr, lub jakiej strefy wodewillu. Jedno z pamiętniejszych wyrażań znalazł nagle w librecie Freischütz.

W tej operze Webera, Maks dobry lecz nie-szczęśliwy strzelec pożyczka naboju od Robina złego ducha, trafia natychmiast orla i zakłada dumnie pióro na chelmie. Zachęcony, prosi o więcej naboju, ale Robin mu oznajmia, że to „zaczarowane kule“, że trzeba za nie oddać dusze piekielnym duchom. Maks się cofa, wtedy Robin oświadcza mu, że napróżno się wacha, bo ugoda już zawarta, związany jest użyta kulą: „Czyś myślał, że ten orzeł darmo ci darowany? Otoż gdy w 1849 r. młody mówca Marchii Brandeburskiej miał nakłaniać izbę poselską do odrzucenia dla króla Pruskiego korony cesarskiej ofiarowanej mu przez parlament Frankfurcki, zawołał w końcu: „Radykalizm przynosi królowi ten podarek! Przejść czy później radykalizm powstanie przed królem i zażąda nagrody, a wskazując na orla sztandaru cesarskiego, zapyta: Czyś myślał, że ten orzeł darmo ci darowany?..“ Obraz głęboki i przejmujący! Tak, nie używa się bezkarnie zaczerpujących kul rewolucji, nie zawiera się ugody z szatanem ludu, bez utracenia coś z swęj duszy..

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOSCI.

*** Dary sułtana.** Z Carogrodu piszą: W zeszłym miesiącu wypławiona została zjad karawana, jaka wysyła się corocznie z darani monarchy tureckiego do Mekki. O południu udałem się do zamku Dolna Bagcza; po obu stronach drogi stały dwa rzędy wykwintnych powozów, w których pod strażą eunuhów siedziały znakomite damy tureckie. We wszystkich budynkach i przy murach nad drogą pełno było Turczynek w ubiorach różnobarwnych, i przedstawiających nader malowniczy widok. Około godziny drugiej po południu, otwiera się złocista brama pałacu dworskiego. Na czele orszaku jechali ulani i dragoni konne; za nimi postępował turecki sztab jenerały, sędziwi paszowie na świętych i okrytych bogatymi czaprakami rumkach. Dalej również konno jechało 24 wysokich dostojników duchownych w długich ciemnozielonych kaftanach, z wyszywanymi złotem kołnierzykami, i w szawojach z tegoż samego sukna ciemnozielonego, (który to kolor uważa się za święty), z wąską złotą obwódką. Następnie ukazały się dary: najprzód dwa wielkie wielbłądy osiönigie kapami zielonemi z frondziami do samych stóp, tak że tylko widzieć można było przednią część głowy; zwierzęta te dźwigały na sobie wysoką skrzynię w kształcie wieżyzki, wspaniale ozdobioną. Prowadziło je na szerokiech ogulach dwóch Arabów. Przy wielbłądach szło 25 koni w ciemnych pokryciach; u boku miały one przywiązane skrzynki i pudełka różnej wielkości zaszyte w skórę. Zarówno dżynym, jak i malowniczym był widok kit pionowo przytwierdzonych do siodeł, i wysokich na 3 stóp, z piór strusich, czaplich i pawich. Dwa ostatnie konie szły przy sobie dźwigając na dwóch drągach wizerunek budowy, w rodzaju arki przymierza, mającej piękne kształty i ozdobiony wstążkami oraz bogatym pokryciem ze złotogłowiu. Za orszakiem szli wrzeszcząc pielgrzymi z wszystkich prowincji Wschodu, po większej części o cerze śniadiej i dziękliwej wjrzenia, w sukniach rozmaitego kształtu; niektórzy z nich niesli w ręku długie kiję pomalowane w pręgi czerwone i zielone, inni ubrani na sposób sarceński, mieli stare miecze i małe

tarozę, o średnicy wynoszącej najwyżej jedną stopę. Wszyscy oni obdarzeni przez Sułtana pieniędzmi i podarunkami, przejeżdżali najwzruszająco, tańcząc i skakali, wydając krzyki radości, bując w bębni, lub nader żęcznie fechtując się swemi mieczami. Z tą wrzawą łącząc się huk dział i odgłos trąb ułaskich. Orszak zmierzzał powoli ku Tophané, i wsiadłszy tam na parostatek popłynął do Skutari, skąd karawana idzie do Mekki.

Bandyta Capraro. Telegram z Sycylii donosił kilka dni temu o śmierci osławionego naczelnika Capraro. Jest to bezwątpienia jeden z najważniejszych rezultatów, jakie osiągnięto w walce z bandytyzmem w Sycylii. Wincezo Capraro, rodem z Sciaci w prowincji Girgenti, stał od więcej niż dziesięciu lat na czele bandy rozbójników. Przez swoją wielką energią i spryt potrafił otoczyć się siecią zwolenników i szpiegów tak, że zawsze unikał z ręk policy. Pole jego działania rozciągało się od Sciaci w prowincji Girgenti aż do Termini w Paletmitanskim. Przez wiele latowarzystwem jego był sławny Giacalone, który przez długi czas był postrachem prowincji Trapani. Po schwytaniu Giacalone, w roku 1874 pozostał Capraro na czele 9 brygantów, którzy byli bardzo do niego przywiązani. Z tymi towarzyszami, raz łącząc się z innymi bandami, to znowu działając na własną rękę, prowadził dalej swoje haniebne rzemiosło. Capraro we wszystkich rozbojach, które się w ostatnich czasach wydarzyły w wspomnianych prowincjach brał osobliwie udział. Był on bardzo okrutnym, a ludziami, o których miał podejrzenie, że go chcą zdradzić, kazał wydzierać wnętrznosci i serca, gotował je i pożerał. Podług zwyczajów przyjętego przez rozbójników sycylijskich oszczędzał Capraro lud wiejski, a mianowicie prowincjonalną wsielę go. Jego familia dawniej uboga, posiada obecnie k-pitalny i liczy się do najzamożniejszych w okolicy. Na głowę Caprara nałożona była cena 25,000 lirów. To najlepiej dowodzi, jak był ten rozbójnik strasnym i ile szaleją rządy włoskiem, starającemu się wykorzenić brygantizm, na jego usunięciu.

Ostatnie telegramy.

Trydent, 17 października. Cesarz przybył tutaj wieczorem o godzinie 6. Przez cały ciąg podróży piękna sprzyjała pogoda. Cesarz wityany wszędzie z zapalem, zajeżdżał ze swita do Hotelu de la Ville i l'Europe. Zebrał się wielki tłum ludzi, który wołał Evoiva; cesarz pokazał się dwa razy na balkonie i dziękował.

Medyolan, 17 października. Król przybył dzisiaj przed południem o 10¹/₂ i był przyjmowany na kolei przez księcia następcę tronu Humberta ministrów i władze.

Rzym, 17 października. Karjnal Vitelleschi umarł.

Ateny, 17 października. Izba deputowanych ukończyła rugi wyborcze, jutro nastąpi wybór marszałka.

Białogród, 17 października. Dzisiaj odbył się ślub księcia. Po południu odbierał księżę powinszowania; składali mu je także wszyscy reprezentanci zagraniczni.

Wiedeń, 17 października. Obiedwie delegacye odbyły dzisiaj ostatnie posiedzenie, na którym hr. Andrassy oznajmił o następnym sankcji prawa finansowego i podziękowaniu cesarza za patryotyczną roztrópnosc i gotowość, z jaką delegacye spełniły swe zadanie i odpowiedziały oczekiwaniom cesarza; nakoniec wyraził także podziękowanie od siebie i w imieniu swych kolegów za usposobienie delegacyi nacechowane tak wielkim zaufaniem. Po mowach przeszesł sesyą zamknięto.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Książ Stanisław Stojałowski** wydaje od pewnego czasu we Lwowie dwa pisma: ludowe: „Wieniec“ i „Pszczółka“, w duchu czysto katolickim. Ze w Galicyi wydawnictwo podobnych pism i krzestanie się okolo tak długo zaniedbywaną oświaty ludowej jest gwałtownie potrzebne i nie podlega wątpliwości; to też książę Stojałowskiemu należy się rzetelne uznanie za to, że nabywszy na własność powyższe dwa pisma i zmieniając ich liberalny kierunek na katolicki, prawdziwie pożyteczny pokarm duchowy galicyjskiemu podaje ludowi. „Pszczółka“, wychodząca dwa razy na miesiąc a podająca obszernie wiadomości o ruchu katolickim za granicą i w różnych częściach świata, zasługuje u nas na poparcie. „Wieniec“ nie może obok naszej Niedzieli, Piętnicy i Przyjaciela Ludu liczyć na poparcie i rozszerzenie w Księstwie i Prusach.

*** Warty wyszedł z druku Nr. 68 i zawiera:** O początku Głagolicy, przez Pawła Józefa Szafarżka, przekładał ks. Franciszek Kesawery Malinowski (ciąg dalszy). — Tybora (ciąg dalszy). — Wróć się, Ireni! — August i Paulina Wilkowscy (okończenie), przez Teofilę Radzińską — Teatr polski w Poznaniu.

*** Ziemiańska wyszedł z druku Nr. 42 i zawiera:** Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Woda w służbie rolnictwa. — Rolnictwo jako wzór dla ogrodnictwa. — Chów owiec w La Plata. — Wiadomości rolnicze: Sztuczny ptak drapieżny. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Sprawozdanie z handlu bydłem pociągowym i do chowu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 18 października. **BAZAR.** Hr. Mielżyński z Kąkolewa, Szułciański z Turzka, Drzwonkowska z Król. Polsk. **LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Trzaska z Pleszewa, Dr. Bondowski z żoną z Grodziska, Dr. Au z Zabikowa, Skłaski z Orłowa, Lukomski z Biochowa, Radziński z Wieloski, Dziembowski z żoną z Roszkowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Kuryerek gospodarczy.

* Korespondent poznański (L.) Gazety Polskiej w rozposzczaniu wielkiej liczby robotników z fabryk niemieckich chce widzieć signum temporis i jako jaskrawa ilustracya obecnego ruchu handlowego dodaje następującą notatkę:

Dyrekcye niemieckich kolei żelaznych postanowiły przed niedawnym czasem w specjalnych swych organach prasowych udzielać sobie wzajemnie wiadomości, w jakich miejscach, przy jakich stacjach wagony transportowe są zbytne, mogą zatem innym dyrekcjom być wynajmowane. Według pierwszego takiego ogłoszenia okazał się w obecnej chwili niesłychany zbytek takich wagonów. Same koleje alacko-lotaryjskie ofiarują do wynajęcia 2250 wagonów towarowych, zaś magdeburgsko-halberstadzka dyrekcya kolei ma na zbyciu 100 wagonów pod bydło, trzysta wagonów skrzyżowanych i 90 piskich. Popyt natomiast na wagony okazał się tylko ze strony jednej dyrekcji kolei, która dziennie 8 wagonów poszukuje.

W obec tych objawów Szanowny Korespondent Gazety Polskiej sądzi, że nie możemy mieć słuszności, twierdząc w jednym z poprzedzających Kuryerków gospodarczych, że dla rolnika to przesilenie ekonomiczne, mianowicie stagnacya w fabrykach wyrobów żelaznych, może wywołać zwrot ku poprawie-

